Nr. 207. Kraków, Wtorek dnia 11 Września 1888 r. Rok II.

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9 1/2 rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. **12** | Kwartalnie . **3**
Półrocznie . **6** | Miesięcznie . **1**
Za odnoszenie **10** ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . **15** złr.
Półrocznie . . . . **7·50** „
Kwartalnie . . . . . **3·75** „
Miesięcznie . . . . . . **1·25** „
W Niemczech miesięcznie **2·20** m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter

Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Prota i Hycyjanta m.m.
Jutro: Gwidona w.
Pojutrze: Filipa m.
Jutro wschód słońca o godz. 5·31, zachód 6·23. Długość dnia godz. 12·52. Dzień 249 w roku.

Nabożeństwa.

Jutro w kościele św. Krzyża czterdziestogodzinne nabożeństwo.

Przewodnik.

Dziś w teatrze: „Narcyz Rameau“, dramat w 4 aktach Brachvogla.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

W obronie szlachty.

List drugi

(odpowiedź na artykuł «Przeciw szlachcie»).

Szanowny Panie Novus! A więc nam istnieć pozwalacie, ba, szanujecie nas pod warunkiem, jeżeli jesteśmy «kapitalistami uczciwymi», tj. dopuszczamy się minimum «wyzysku» i podnosimy dobrobyt oraz oświatę ludu. Cudownie! Już jestem pełen dobrych chęci i goreję niecierpliwością usłyszenia: jak ów lud podnosić? Gdyby słoń wpadł w bagno, przypuszczam, że nie łatwo byłoby go wyciągnąć. Rada — na nic, bo on jej nie rozumie, a zresztą gdyby się nawet ruszył, zagrząłby jeszcze głębiej. Wierzę jednak, że gdybyśmy licznie się zebrali i ten gmach mięsa dźwignęli, z pewnością, tak lub inaczej, tą lub inną sztuką, wydobylibyśmy go z trzęsawiska. Ale gdy mi kto każe «podnosić oświatę i dobrobyt ludu» — doprawdy nie wiem, co mam zrobić. Uczyć chłopa rzemiosła, lepszej uprawy roli, handlu? Machnie ręką dobroduszny, błyśnie z ukosa okiem nieufny — i na tem koniec. Choćbyś jak dzięcioł siadł na głowie chłopskiej i stukał w nią dziobem dla wystraszenia tych robaków, które mu toczą mózg — nie poradzisz. Na to, żeby był bogatszym, oświeceńszym, szczęśliwszym — jest za ograniczony i za podejrzliwy. Nasza, a raczej naszych przodków w tem wina — dobrze, ale my jej nawet łzami zmyć nie możemy i musimy tworzyć z takiego materjału, jaki jest. Ulep-że posąg z piasku, który zwilżany i moczony, ciągle się rozsypuje! Nie podlega wątpliwości i wszyscy prawdziwi znawcy ludu to poświadczą że gdyby «obywatel» zwołał swoją wieś, która go uważa za człowieka uczciwego, i odezwał się do niej: daruję wam cały majątek, tylko zobowiążcie się piśmiennie, że nie będziecie wybierać z gniazd jaj kuropatwich — z pewnością jedni by powiedzieli, że się namyślą a inni mruknęliby, że niedługo i tak podzielą między nich ziemię i jaj kuropatwich wybierać nie zabronią. Jeśli kto zacznie dowodzić: szlachta powinna na piaskach sadzić szparagi lub orzechy amerykańskie, rozrzucać po polu własnemi rękami nawóz, oświetlać stajnie elektrycznością, śledzić za postępami nauki itd. — wszystko to wyda mi się bardziej możliwem, niż materyalne i umysłowe podnoszenie ludu. Zeszłego roku darowałem jednemu z rozumniejszych gospodarzy kilkanaście szczepów owocowych. Zakopał je koło domu, ale niepielęgnowane poschły. Gdy mu wyrzucałem niedbalstwo, odrzekł: «Albo to tam kiedy pańska łaska na chłopskiej ziemi się przyjęła». I szczerze wierzył, że ja byłem winien, podobnie jak jest przekonany, że zając, który mu przeleciał przez drogę, winien złamania się osi.

A teraz szan. panowie, zechciejcie sądzić ludzi po ludzku. Pobudką filantropijnego działania może być sam rozum, lecz podtrzymywać zapał do poświęceń zdolne tylko pożądane skutki lub wdzięczność. Jeżeli doktor leczy bezinteresownie chorego biedaka i widzi powracające jego zdrowie, albo przynajmniej słyszy od niego słowo dziękczynne — jest wynagrodzonym, zachęconym do dalszych usiłowań. Ale jeżeli ten chory zamiera z oporu, jeżeli swego zbawcę podejrzywa o podsuwanie mu trucizny i złorzeczy podawanym lekarstwom, co dziwnego, że doktor, zrażony, traci nadzieję i usuwa się? Ten właśnie wypadek zachodzi przy stosunkach dworu z chatą. Bratajcie się z ludem, uczcie go, wspierajcie! Tak brzmi nakaz ze sfer liberalnych. No niech panowie komendanci porzucą swoje gabinety, zejdą na nasz padoł i sprobują bratać się z ludem, uczyć go i wspierać! Nie licząc bardzo wyjątkowego powodzenia, mniemam, że po kilku smutnych doświadczeniach umknęliby i złagodzili nieco surowość swych klątew. Byłbym szczerze wdzięczny, gdyby paru demokratów najradykalniejszej barwy zechciało przepędzić u mnie wakacye i wskazać środki do wywierania wpływu na lud. Znałem jednego z takich. Powtarzał mi: jedz pan z chłopami, śpij pod ich strzechą, dziel ich radości i smutki. Jadłem, spałem, dzieliłem radości i smutki, a wypełniwszy przepis dokładnie, stoję na tym samym punkcie, na którym stałem; chłopi z początku mniemali, że umizgam się do nich dla interesu, a potem głośno mówili, że mnie jakiś giez ukąsił. A chociaż wszystkie te usiłowania nie odniosły pożądanego skutku, stanowią eksperyment, na który odważyć się mogą tylko ludzie młodzi i rozmarzeni. Większość ani do takich poświęceń nie przystąpi, ani — sprawiedliwie rzecz sądząc — nie jest do nich obowiązaną. Jeżeli moi czytelnicy nie znają stosunków wiejskich, ale posiadają najzwyklejszą intuicję psychologiczną, przyznać muszą, że wymagać od obywateli ziemskich, ażeby całowali chłopów, którzy się od nich odwracają plecami, jest co najmniej przymusem nieludzkim. Bo czy na takie ofiary zdobywa się fabrykant względem swych robotników, kupiec — względem oficyalistów pan — względem służących, chociaż w tych stosunkach mieści się daleko więcej zaufania, niż między dworem a chatą? Pewna moja znajoma w Krakowie postanowiła być dobrodziejką sług. I cóż? po dwu latach zaniechała tego apostolstwa, gdyż ono ją zupełnie zawiodło.

Mnie się zdaje, że dopóki sam ustrój społeczny będzie podtrzymywał przepaście między stanami, najszlachetniejsze popędy już nie jednostek, ale całych warstw będą się rozbijały o niemożność porozumienia się, a wszelkie pobudki, zachęty i nagany, żądające od ludzi ofiar nadludzkich, pozostaną w znacznej części daremne. Chłop najrozumniejszego i najuczciwszego «szlachcica» nie pojmie, bo jest ciemny i podejrzliwy, jego zaś cywilizator nie pokona swoich wstrętów do poniżania się przed barbarzyńcą, który go odtrąca.

W samej więc naturze ludu naszego spoczywa przeszkoda dla obywatelskiej pracy.

Nie chcę was pozostawiać pod wrażeniem bezwzględnego pessymizmu i zaprzeczać praw istniejących lub czynów dokonanych. Coś biedny szlachcic, gdy go dobre chęci ożywiają, zrobić może i robi, ale praca jego w rachunku społecznym wielkich cyfr nie przedstawia. To przekona chłopa o potrzebie jakiejś zmiany w gospodarstwie, to mu da nieznanych nasion, to namówi do czytania «Niedzieli» lub popularnej książeczki, to podsunie myśl pożyteczną — ot i wszystko! Jeżeli tu i owdzie na wydmie lub błoniu wyrosły kłos wart jest zżęcia i wyłuskania, to przesyłam wam wiadomość, że czytelnictwo pism i książeczek śród ludu powoli się wzmaga. A zahukana i gnana do pracy obywatelskiej szlachta tak gorliwie ten obowiązek spełnia, że rozpowszechnia druki, nawet nie znając ich treści i kierunku. Przyznaję się do grzechu: sam sprowadziłem kilka broszurek i rozdałem chłopcom wiejskim na gwiazdkę bez przejrzenia. Nie sądźcie, ażeby to było niedbalstwo; nie, jest to tylko gorączkowy pospiech. Niech czytają, niech się co prędzej uczą, niech im się w głowach rozwidnia bezzwłocznie.

Kończę moją gawędkę dzisiejszą, dla której otworzyliście mi kolumny i czekam dalszych uwag.

Obrońca.

Pogotowie francuskie.

Luneville, 2 września.

Co się zaczęło, kończyć potrzeba.

Ponieważ manewra pogranicznej francuskiej armji zatrzymały mnie dwa dni w Nancy, potem wywabiły do Châlons, więc zawróciłem jeszcze do trzeciego ważnego punktu — do Luneville, i mogę sobie powiedzieć, że widziałem dobrze czoło francuskiej armii, cały ów korpus VI-ty, który na dany wypadek pierwszy znajdzie się w ogniu.

W Lunéville manewrują pułki t. z. regjonalne i bataljony strzelców pieszych, które wraz z ciężką artylerją stanowić będą właściwą załogę obozów oszańcowanych.

W sprawie pisowni[1].

Gramatyka nasza w ogólności, a pisownia w szczególności przypomina smutne przysłowie: „u nas w Polsce jak kto chce“. Jeden i ten sam rzeczownik nieraz w jednej i tej samej książce, a nawet w jednym i tym samym artykule używa się w dwu rodzajach. Można jedno i toż samo słowo zaczynać od paru liter, a kończyć w trojaki i w czworaki sposób; można pisać *różdżka* i *rószczka*, *armia*, *armja* i *armija*, a jeśli kto zechce pisać *pierwszy*, *pierszy*, *pirwszy* albo *pirwszji*, to na każdy przypadek znajdzie odpowiednie usprawiedliwienie. Dotychczasowa praktyka pozwala każdej twórczej fantazyi powiększać dowolnie zamęt przez najrozmaitsze innowacye. Z trudnością dałoby się odszukać parę dzienników, które trzymają się jednych i tych samych zasad ortograficznych. Jak niegdyś w Rzeczypospolitej panowała samowola możnych, tak dzisiaj język, własność publiczna, używany jest przez każdego wedle jego fantazyi, niby krawat i fryzura. U nas to przecie miał miejsce dziwoląg, który—napewno twierdzić można—nie przytrafiał się nigdy nigdzie, w żadnej literaturze, w żadnym języku. Gramatyk zalecał jedną pisownię, a używał innej na skutek żądania wydawcy; onego zaś skłoniły do tego pretensye tych samych krytyków, którzy poprzednio sami nową pisownię zalecali.

Prób uporządkowania tego chaosu nie brakło. Zaczęły się one już w XV wieku (Parkosz z Żórawicy) i od tej chwili nieprzerwanym prawie szeregiem ciągną się do dni naszych. Dość powiedzieć, że nie było człowieka, pracującego nad teoryą mowy ojczystej, któryby nie wyłożył swego własnego systemu ortografii.

Wszystkie wszakże dotychczasowe próby miały tę słabą stronę, że przedsiębrane były przez filologów, stawiających kwestyę wyłącznie na gruncie teoryi. Trudność zaś pogodzenia *na tym gruncie* zdań wszystkich językoznawców wynika ztąd, że przy roztrząsaniu kwestyi pisowni naszej trzeba brać pod uwagę dwie zasady, wprost ze sobą sprzeczne. Zasada pierwsza — *fonetyczna*, wymaga, abyśmy pisali tak, jak wymawiamy, bez względu na pochodzenie wyrazu, przeciwnie zaś zasada druga—*etymologiczna*, zwraca przedewszystkiem uwagę na pochodzenie, nie zaś na wymawianie. Na odrzucenie całkowite jednej i przeprowadzenie konsekwentne drugiej zasady filologowie odważyć się nie mogą; wprowadziłoby to zbyt wielką rewolucyę do pisowni dotychczasowej. Nadto dla uczącego się trudno byłoby bardzo domyśleć się, zkąd pochodzi wyraz *fhut* (zasada fonetyczna), albo jak mówić wyraz *pirwszji* (zasada etymologiczna). Chodzi więc o kompromis, uwzględniający *do pewnego stopnia* obie zasady. Ale do jakiego mianowicie stopnia? Jak wedle jakiej *trzeciej* zasady rozgraniczyć dwie poprzednie? Takiej zasady rozjemczej dotąd językoznawstwo nie wykryło i gramatycy spierają się w dalszym ciągu o to, która z dwóch owych nieszczęsnych zasad w każdym danym wypadku górę wziąć powinna.

Na to, aby spór ten dał się rozstrzygnąć na drodze *teoretycznej* za pomocą dysput akademickich, niema żadnej nadziei. Choćbyśmy nie byli społeczeństwem, które przez parę wieków „*liberum veto*“ jako szczyt doskonałości uznawało, to i tak nie istniałaby ani możność, ani racya domagania się od gramatyków porzucenia jednej zasady na rzecz innej zasady, również abstrakcyjnej. Zdoła tego dokonać tylko przekonanie jednej ze stron, a to w tym wypadku niemożliwe. Obie strony mają tu równą racyę.

Zupełnie się inaczej rzecz przedstawia, jeżeli na jednostajność pisowni spojrzymy jako na potrzebę *społeczną*. Jeżeli dla społeczeństwa pożyteczniejszem będzie panowanie jednej, najgorszej chociażby zasady, aniżeli walka najdoskonalszych, to możemy żądać od dotychczasowych projektodawców, opozycyonistów i nowatorów, aby umilkli, zrzekli się swoich pretensyj, pisali sami i innych uczyli pisać według obowiązującej ortografii.

Otóż szkody społeczne z takiej nieograniczonej wolności biją w oczy i doprawdy grzech to wołający o pomstę do nieba, żeśmy dotąd nie zrobili wszystkiego, aby usunąć złe, którego usunięcie zupełnie prawie leży w naszej mocy. Każdy się chyba łatwo zgodzi, że nauka języka powinna być jaknajbardziej ułatwioną. Ilość wykwalifikowanych nauczycieli jest bardzo ograniczona i z biegiem czasu zmniejszać się musi. Każdy człowiek wykształcony może potrzebować i czuć się zobowiązanym do odegrania raz, lub stale roli nauczyciela. Trzeba, aby mógł to zrobić dobrze, a bez wielkiego nakładu czasu, inaczej mu na to praca zarobkowa nie pozwoli. Tymczasem teraz, chcąc odpowiedzieć na najprostsze pytanie, jakie uczniowi z konieczności narzuci paląca rozmaitość potrzeba odbyć gruntowne studya lingwistyczne, oddać się temu wyłącznie. Dalej, pamiętać należy, iż nieunikionem, a zarazem pożądanem jest *samouctwo* w tej dziedzinie. Tymczasem każdy, najbardziej nawet gorliwy młodzieniec zrazi się, zniechęci i nazawsze naukę języka porzuci, gdy spostrzeże, że najcierpliwsze jego mozoły doprowadzą do poznania prawideł, których nikt nie zachowuje. Nauka języka ojczystego, to ważne, nie dające się niczem zastąpić narzędzie pedagogiczne, u nas dotychczas niejednokrotnie demoralizuje. Dziecku przez lat parę tłómaczą jakąś zasadę, wpajają jej słuszność, niech zaś tylko przejdzie ono do innej szkoły, lub nawet do innej klasy i pod innego nauczyciela, a ze zdziwieniem zobaczy, iż tą ową zeszłoroczną prawidłę podkreślają dwa razy czerwonym ołówkiem, jako błąd nie do darowania. W najlepszym razie dziecko nabierze przekonania, że w języku polskim panuje dowolność, że można mówić i pisać rozmaicie, jak się komu podoba; przy braku możności studyów poważniejszych przeświadczenie o dowolności z ortografii przejdzie do składni, do formowania słów, do nomenklatury—i wrota dla wpływów cudzoziemszczyzny otworzą się naoścież.

Potrzeba więc społeczna jest nader pilną i zaspokojenia jej nie można odkładać do czasu, aż Duch święty natchnie jednomyślnością wszystkich filologów. Kwestyę niemożliwą do roztrzygnięcia na drodze teoretycznej należy rozwiązać albo rozciąć *praktycznie*.

I takiego rozwiązania było już prób kilka, począwszy od uchwały Warszaw. Tow. Przyjaciół nauk, dziś już przestarzałej, a skończywszy na wniosku „Bi-

(1) Artykuł ten umieszczony w ostatnim Nrze „Kraju“ podajemy w całości ze względu na ważność poruszonej sprawy. Przyp. Red.

Wyborny żołnierz — uzbrojony wprawdzie karabinami Goosa, nie zaś Lebela, ale to tylko tymczasowo, natomiast pod względem wytresowania nie ustępuje w niczem linji. Po 7-miu godzinach ciągłego ruchu na manewrach wraca do obozu w takim humorze i tak żwawo, człowiek przy człowieku, bez maruderów, jakby dopiero wychodził na mustrę. Co za różnica w porównaniu do tych pułków, w Paryżu stojących, które ze zwykłej musztry wracają dziadowskim szykiem. Ta stołeczna Kapua jest wieczną... nigdzie zreszą nie widziałem tego i warto jest, aby komendant Paryża — tak znakomity oficer jak jen. Saussier — obmyślił jaki puklerz przeciwko kapuańskim wpływom.

Lecz wracając do rzeczy zaznaczyć winienem, iż pyszny korpus VI-ty którego krańcowemi garnizonami są Nancy i Luneville, prawie naprzeciw Strasburga, obejmuje 2 dywizje piechoty, brygadę jazdy i brygadę artyleryi, nadto 9 pułków regionalnych, 9 bataljonów strzelców pieszych, 13 pułków jazdy rezerwowej i 6 batajionów artyleryi fortecznej — razem 60.000, którzy za punkt oparcia mają obozy oszańcowane w Reims, Verdun, Epinal i Toul, z których każdy zatrzymać może łatwo przez długi czas napór 100.000 następującego nieprzyjaciela; z tego względu nie ma nawet mowy, aby Francja obecnie zalana być mogła tak, jak to się stało przed 18-tu laty.

Lecz korpus VI-ty nie jest jedynym stojącym na granicy; zaraz za Lunéville ku południowi, zaczynają się garnizony korpusu VII-go również dobrze i obficie zaopatrzonego jak poprzedni i posiadającego obozy oszańcowane jak Bezançon, Belfort i Langret.

Być może, że uda mi się poznać bliżej i ten VII-my korpus; tym razem zaokrąglając w niniejszym dwa moje poprzednie listy, tyle jeszcze dodać mogę że, obozy oszańcowane oprócz roli obronnej na samym początku wojny i roli mobilizatora wojennego ducha, o czem pisałem z Châlons, tę jeszcze ważną przy przejściu do sprawy odegrać mają rolę, że staną się podstawą operacyjną każdego korpusu, do której, na wypadek niepowodzenia bezpiecznie cofnąć się i zatrzymać będzie można.

Powiedziawszy wiele pochlebnego o armji francuskiej, jak się zresztą słusznie należało, wytknąć jeszcze muszę brak dostatecznej obsługi lekarskiej. Każdy pułk ma swego lekarza, weterynarza i aptekarza, ale po jednym tylko. Jezeli tedy zdarza się, że pułk wydziela na rekonesans, czy inną potrzebę osobny oddział, to ten żadnej już lekarskiej pomocy nie zabiera ze sobą.

Pod Luneville widziałem kolumnę 350-ciu kirasjerów, która z powodu złej wody uległa fatalnym przypadłościom i ujrzała się nagle bez pomocy. W przeciągu pół godziny ludzie ci byli rozbici bez bitwy.

Łatwo pojąć, że tak zostać nie może, i że zarząd wojny powinien temu zaradzić.

SPRAWY KRAJOWE
i kronika prowincjonalna.

Przerwane posiedzenie Sejmu zagaił marszałek wczoraj mową w której wprost przystąpił do wskazania spraw, jakie mają zajmować w obecnych posiedzeniach sejm galicyjski. — Niektóre sprawy są już zupełnie gotowe, inne w toku. Do tej drugiej kategoryi należy projekt statutu dla 29 miast większych. Załatwiwszy pierwszą kategoryę sejm przejdzie bezpośrednio do owego projektu, który jest naglącym. Ta będzie przedmiotem obrad I-ej sesyi. Do drugiej materyały już są zgromadzone. Zostały one opracowane i uzasadnione podczas przerwy sejmowej. Nowych prac Wydział nie przedsiębrał. Tak wyłożywszy treść mających nastąpić obrad, marszałek wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszege Pana. W zagajeniu po okrzyku wspomniał w gorących słowach uznania o zmarłych posłach hr. Władysławie Badenim, który powstrzymał w zaciągnięciu 4 milionowej pożyczki i mimo to zdołał w 14-letnim zawodzie swym jako poseł wybudować 480 kilometrów dróg nowych. Wspomniał dalej o pośle Smarzewskim, referencie spraw finansowych i politycznych, którego zdolności świetne krótko lecz dobitnie zaznaczył. Wspomnienia skończył marszałek wzmianką o zacnym Drze Zygmuncie Mroczkowskim.

Urlopy otrzymali na 8 dni pp. Wodzicki, Szeptycki, Leon Biliński, Szczęsny Koziebrodzki, na 3 dni; do końca sesyi: Alfred hr. Potocki, prof. Stan. hr. Tarnowski, Wojciech hr. Dzieduszycki, X. biskup Łobos i Adam ks. Sapieha; hr. Lanckoroński na dni 14.

Po Marszałku jeszcze raz przemówił o hr. Badenim poseł Golejewski. Sekretarz hr. Badeni odczytał pismo kardynała Rampolli z podziękowaniem za życzenia złożone Papieżowi z okoliczności jubileuszu; pismo prezydyum Namiestnictwa zawiadamiające o zatwierdzeniu i przyjęciu do wiadomości z zadowoleniem przez cesarza uchwały sejmowej względem utworzenia fundacyi dla młodzieży kształcącej się w zakładach wojskowych.

Po sprawozdaniu komisyi drogowej, oświadczył Namiestnik, że rząd za kilka dni w y j a ś n i o ile są uzasadnione pogłoski względem objęcia kolei państwowych w zarząd kolei Karola Ludwika. Porządek dzienny obejmujący sprawozdanie o petycyach i względem zmian terytoryalnych, wyczerpano; P. Romańczuk z towarzyszami postawił wniosek nagły, ażeby Marszałek sesye zagajał i zamykał po polsku i rusku. — Następne posiedzenie jutro.

Maków dnia 30 sierpnia 1888.

Jak korzystnie oddziaływa na stosunki społeczno-ekonomiczne ogółu, dobra wola i bezinteresowne poświęcenie się jednostek sprawom publicznym, mamy przykład na naszej okolicy, która choć niedaleko od miast położona, do niedawna była mało znanym zakątkiem, zamieszkałym przez biednych górali corocznie tysiącami za granicą zarobku szukających.

Łatwo dostępne lasy, bujne łąki i urodzajne pola nad wartkiemi dorzeczami Skwary położone, istne bogactwa przyrody, nie potrafiły wyżywić pietnastotysięcznej ludności zdolnej i chętnej do pracy, gdyż ciemnota i przesądy starannie podtrzymywane, a kojarzące się w ubóstwo umysłowe i materyalne, wyjałowiły ojczystą ziemię pod ziarno narodowej cywilizacyi. Brak rodzinnej inteligencyi, panujący germanizm, smutne echa z nad Wisły i Dunajca, obudzały niedowierzanie przeciw własnym nowatorom, zbliżającym się do ludu z bratnią dłonią do podniesienia go z zaniedbania ekonomicznego.

A jednak te przykre stosunki zmieniły się na lepsze. Powoli znika ciemnota a za nią i powszechne ubóstwo. Lud zaprzestał pijaństwa, próżniactwa i procesów, oddaje się pracy przy swej roli i zatrudnia ciesiełką, bednarstwem i tkactwem, chętnie poseła dzieci do szkół i rzemiosła.

Kosztowało to nie mało trudu z poświęceniem i pracy wytrwałej a umiejętnej.

Pierwsze hasło do tej pracy dał p. Szczepan Wicherek znany założyciel i sekretarz dawniej Związku Stowarzyszeń pożyczkowych i gospodarczych a obecnie sekretarz Towarzystwa „Rodzina“ we Lwowie, niezmordowany krzewiciel oświaty i postępu, który zdala od miejsca rodzinnego ciągle nad tem przemyśliwał jakby rodzinnemu miasteczku Makowu w ciężkiej doli dopomódz. Dopiero gdy po kilkakrotnych usiłowaniach znalazł takich, którzy jego zamiary pojęli, założył w r. 1873 Czytelnię ludową, którą własnym datkiem i księgozbiorem obdarował. Stowarzyszenie to zbliżając inteligencyę do ludu jęczącego pod jarzmem lichwy, gdy usunęło nieufność i przesądy, wytworzyło w r. 1879 Stowarzyszenie pożyczkowe „Wzajemna pomoc“ zarejestrowane z poręką nieograniczoną, które przy uznania godnem spółdziałaniu pp. Sędziów Józefa Gałuszki i Bogdama Próchniewicza zupełnie lichwę usunęło. Zyskawszy powszechne zaufanie, rozporządza obecnie kapitałem i kredytem wystarczającym nie tylko na własny interes pożyczkowy, (w ciągu dziesięciu lat wypożyczono koło ośmiu set tysięcy złr. aw.) ale i na przedsięwzięcie dalej sięgających interesów, ekonomiczną doniosłość mających n. p. założenie Spółki budowlanej tj. Stowarzyszenia umożliwiającego drobne oszczędności i zyskanie taniego a dłużej trwającego kredytu na odbudowanie wygodnych mieszkań, których brak w okolicy czuć się daje. Stowarzyszenie takie wielce ułatwi wykonanie projektowanej ustawy budowlanej.

Szczególnie uznania godną opiekę nad powiatem rozwija c. k. Starosta Myślenicki p. Eugeniusz Beneszek, pojmujący, iż tylko podniesienie oświaty podnosi poziom powszechnego dobrobytu, a tem samem kraju i państwa. Zdolność jego w połączeniu z ruchliwością jemu właściwą, znajduje u nas wdzięczne pole do rozwinięcia znakomitej działalności, którą w pierwszej chwili skierował do usunięcia zastarzałych wadliwości w administracyi gmin. Od chwili objęcia przez niego urzędowania, znika ów bałamutny szlendrian urzędowy, gdyż stykając się osobiście z ludem, wnika w jego potrzeby, zaś inteligencyę miejscową pobudza do żywszego udziału w pracy publicznej.

Jego to staraniom zawdzięcza okolica piękne budynki szkolne n. p. w Biały, Skawicy, Zarnowce, Juszczynie, Osielcu, Sidzinie i t. d., drugą szkołę filialną w Makowie a nawet z jego inicyatywy powzięła Rada gminna Makowa uchwałę wybudowania gmachu na pomieszczenie urzędu gminnego. Przemysł hafciarski, dawniej kwitnący a obecnie zagrożony konkurencyą z wyrobami zagranicznemi, doznaje jego ciągłej opieki; świadczy o tem premiowanie wyrobów na wystawie krakowskiej i wysłanie uczennicy do szkoły koronkarskiej do Lwowa, dla której stypendya powiatu i kraju wyjednał.

Miasteczko Maków corocznie kilka razy górskim potokiem zatapiane, dopiero za radą i pomocą pana Starosty wedle planów i wskazówek c. k. inżyniera p. Katerlego bezinteresownie udzielonych, wzmocniło brzegi potoka opierające się skutecznie nawałnicom, jakie w bieżącym miesiącu okolice nasze nawiedzały. Regulacya ta pod dozorem c. k. drogomistrza p. Aleksandra Ogonowskiego umiejętnie dokonana, nietylko oszczędza miasteczku znaczne szkody, ale i przysparza nie małe korzyści, które tym panom zawdzięcza.

Zorganizowanie ochotniczej straży pożarnej w Makowie zawdzięcza miasteczko również panu Staroście. Niewyczerpany w pożytecznych pomysłach do tego dąży, aby okolicę naszą mającą wszelkie warunki do założenia stacyi klimatycznej, uprzyjemnić gościom przybywającym z miast dla wytchnienia świeżem powietrzem i rzecznej kąpieli.

To, o czem dawniej marzyć nie śmieliśmy, dziś jest niemal dokonanem dziełem. Maków i okolica przy pomocy tak dzielnych ludzi, nabywa coraz więcej przymiotów umożliwiających stały lub chwilowy pobyt dla ludzi zamożniejszych, czy to zamierzających oddanie się jakiemu przemysłowi otwarte pole działania mającemu, czy też nastręcza dla szukających wytchnienia w zaciszu.

Podróż w nasze okolice koleją transwersalną, której dworzec w Makowie przedstawia śliczne widoki jakich jazdą inną koleją rzadka, to też okolica ta znajdzie coraz więcej wielbicieli, to emerytów stale się osiedlających, to gości nawet z dalekich stron kraju, których w tym roku koło 200 osób na wakacye przybyło.

Dla wygody i uprzyjemnienia pobytu obcych, za radą pana Starosty zawiązano po gminach komitety starające się o umieszczenie, wiktuały i t. p., a w Makowie w sali Towarzystwa kasynowego znajduje się czytelnia, bilard, fortepiano. Kółko muzyczne pod kierownictwem młodego artysty skrzypcowego p. Władysława Studnickiego, daje wieczorki, bezinteresownie przez niego z amatorów muzyki i śpiewu organizowane.

Porównywając przedstawione wyniki usiłowań tak zasłużonych nam ludzi, widzimy, iż połączenie się inteligencyi przejętej duchem patryotyzmu potrafi zmienić stosunki społeczne na lepsze, bez uciekania się do środków przez filantropów niemieckich i rosyjskich zalecanych i praktykowanych.

MAŁY FEJLETON.

„K E E L E Y.“

Tytuł ten, to nazwisko wynalazcy nowego motoru, który jeżeli ziści obietnice, jakie zapowiada, zaznaczy nową erę w nauce fizyki i nową erę w pracy ludzkiej!

Najwyższe potęgi naukowe Ameryki, a mianowicie akademja w Waszyngtonie wynalazek ten stawiają istotnie w rzędzie najpotężniejszych rezultatów badań naukowych.

Produktorem siły są tu drgania głosowe, to jest dźwięk, głos...

Drgania głosowe, zebrane w dostatecznej ilości, w przyrządzie zbudowanym przez Keeleya, a mianowicie w kuli wewnątrz pustej, na panewkach opartej, wprowadzają ją w ruch rotacyjny niezmiernej szybkości, który to ruch przesłany za pomocą transmisji rozmaitym narzędziom za ich pośrednictwem wykonywa olbrzymie prace.

Wynalazca w pracy swojej oparł się na faktach naukowych, bardzo znanych.

Jeżeli w pewnej odległości od siebie umieścimy naciągnięte struny, dające jeden i ten sam ton, tylko w różnych oktawach, i jeżeli pierwszą z tych strun wprawimy w ruch, to przez sam ten fakt, wszystkie pozostałe struny wydadzą tenże ton, a więc wprawione będą w drżenie.

Fakt ten stwierdza się zresztą bardzo łatwo. Jeżeli grający na skrzypcach w pokoju weźmie wypadkiem taki akord, jaki daje która z szyb wprawiona w drżenie, to natychmiast szyba ta drżeć zacznie. Idąc dalej, przypomnieć należy, że ucho ludzkie rozróżnić jest w stanie ton wywołany najwyżej 83,000 drgań na sekundę w okrągłych cyfrach, który to ton jest mniej więcej *c* 8-ej oktawy. Otóż metematycznie istnieją tony *c* 9-ej, 10-ej i 15-ej oktawy, których ucho ludzkie już nie chwyta, a które wymagają olbrzymiej ilości drgań.

Na podstawie tego cośmy powyżej powiedzieli, wprawiona w drganie struna lub blaszka, dająca ton *c* 3-ej oktawy, wymagający 1,500 drgań przez to samo, że sama jest czynną, wywołuje 73,000 drgań struny, dającej ton *c* 8-ej oktawy i jakieś 10 miljonów drgań struny lub blaszki, dającej niepochwytny dla ucha ton *c* 15-ej oktawy.

Te to właśnie drgania w niezliczonej liczbie zebrane, czyli powstrzymane w swem szerzeniu się w kuli pustej aparatu Keeleya, wywołują ruch nadzwyczaj szybki tejże kuli, czyli stanowią siłę poruszającą.

Keeley tłómaczy obrót kuli twierdząc, że siła międzyeteryczna, wywołana przez drgania głosowe, tworzy wewnątrz kuli wir, który ocierając się o wewnętrzną ścianę kuli z szybkością olbrzymią, pociąga ją za sobą i nadaje jej ruch obrotowy.

Tak więc bez węgla jak przy parze, bez stosu jak przy elektryczności, Keeley wywołuje siłę stokroć większą od wielkiej znanej, w przyrządzie złożonym z kuli metalicznej, blaszek i rur dźwięcznych, niepodlegających zużyciu.

Blaszki są wprawione w drżenie za pomocą małego młoteczka i następnie za pomocą djapazonów; a blaszka Chladina służy do przywracania do jednobrzmienności dźwięków, któreby się rozpraszały.

W opisie tym staraliśmy się przedewszystkiem o to, aby być zrozumiałemi, unikając natomiast naukowej dokładności.

Jako przykład wielkości siły w ten sposób wyprodukowanej, podają już doświadczenie, w którem ruch owej kuli Keeleya, przesłany za pomocą transmisji odpowiedniem narzędziem, wywiercił w skale kwarcowej otwór szerokości półtora metra i głębokości sześciu metrów w przeciągu ośmnastu minut.

---

blioteki Warszawskiej,“ który nie miał należytej sankcyi. Sankcyę taką dać może tylko nakaz obowiązujący albo zgoda powszechna. Tak przeprowadzono reformę pisowni we Francyi (uchwała akademji zastosowana do szkoł rządowych,) w Rosyi (nakaz Piotra Wielkiego) i w Serbji (Wuk Karadżicz) U nas jeden system pisowni mogłaby wybrać akademja umiejętności, zwrotem ku której kończą się zwykle wszystkie rozprawy o pisowni polskiej. Ale instytucya ta ma co innego do czynienia i rozstrzygnięcie danej kwestyi praktycznej zostawia na boku. Zresztą uchwała jej nie miałaby jak we Francyi mocy egzekucyjnej. Wobec tego pozwalamy sobie postawić wniosek następujący:

Proponujemy zwołanie zjazdu filologów-polonistów, na który wszakże oprócz uczonych teoretyków był by dopuszczeni także nauczyciele, przedstawiciele prasy peryodycznej, oraz wydawcy książek polskich. W kwestyi pisowni nie wszystkie punkty są tak specyalne, iżby w dyskusyi nie mogli przyjmować udziału profani w filologji.

Nadzwyczajnie ważną rzeczą jest zrozumienie, iż dla żadnego pomysłu wszystkich się nie pozyska i dla tego *chodzi nie* o to, jaką pisownię przyjąć, lecz jak raz przyjętą uczynić *powszechnie* obowiązującą. Przyjąwszy w zasadzie projekt, społeczeństwo nasze powinno się zawczasu przygotować na konieczne jego konsekwencye. Wyrok zjazdu, w pierwszej zwłaszcza chwili, będzie bardzo wielce przykrą niespodzianką, sprzeciwiającą się tradycyom, przyzwyczajeniom, a nawet t. zw. zdrowemu rozsądkowi. Głównym przeto warunkiem, od którego niemal wyłącznie zależy osiągnięcie celu w tej ważnej sprawie, jest mocne postanowienie *przed uchwałą zjazdu* bezwarunkowego poddania się decyzyi, jakąkolwiek ona będzie. Ponieważ nie ulega wątpliwości, iż zadowolnić wszystkich ona nie może, więc bez takiego postanowienia i bez wysiłku na sobie samych dotrzymania go, wszystko wróci do stanu dawnego zamętu. Nauczyciel oburzy się na niedostateczne uwzględnienie tych zasad, które są według niego najdoskonalsze i będzie uczył po dawnemu, pismo uzna, iż najdogodniejszą z taktyk jest bezwładność. Potrzeba zobowiązania niejako, któreby uniemożliwiło powrót do dawnych nałogów. Wyrok zjazdu musi obowiązywać cały ogół naszych uczonych, dziennikarzy i w ogóle wszystkich drukujących, rozumie się o tyle, o ileby ci mieli pretensyę do ortografii.

Nie mamy tu na myśli jakiegoś prewencyjnego protokółu czy formalnego obligu. Zaakceptowanie samej myśli takiego sporu przez dane pismo, sam fakt wzięcia udziału w obradach zjazdu, w imię takiej zasady zwołanego, będzie równoznacznym z deklaracyą bezwarunkowego poddania się postanowieniom zjazdu. Na samym zjeździe, przed rozpoczęciem rozpraw *in merito*, należałoby taką deklaracyę ująć w formę ogólnej uchwały.

Po za tem proponowalibyśmy, aby na zjeździe przedstawione zostały gotowe wykończone projekty reformy i ażeby jeden z projektów przyjętym został całkowicie, o ile się da bez zmian. Język powinien być logicznym, konsekwentnym, tymczasem każde dzieło zbiorowe, wskutek nieuniknionych ustępstw, zawiera wiele uchyleń od drogi prostej, wiele sprzeniewierzeń się od przyjętej zasady na rzecz innych zasad. Ponieważ w tej kwestyi glos zabierali uczeni tej miary, co pp. Małecki, Kryński, Karłowicz i t. d., nie może więc być obawy o to, że zjazd będzie posiadał, projekty zupełnie możliwie do przyjęcia, racyonalne, zgodne z duchem języka, oparte na najdoskonalszych wzorach. Przedstawiać je będą wnioskodawcy, którzy całą sprawę do dna przestyduowali, znają wszystkie słabe jej strony i trudności. Należy zaś sądzić, że w podobnego rodzaju wolnem, niezależnem i czasowem zebraniu najmniej będą występować zasady partyjności i owych upodobań osobistych, które w podobnych wypadkach zachodzić nie powinny. W jaki sposób zjazd oświadczy się za jakimś programem, czy większością głosów, czy przez komisyę, to da się ostatecznie na samym zjeździe ułożyć.

Dalej za konieczny warunek powodzenia uważamy, aby zjazd (czy jego komisya) niezwłocznie wydał możliwie najkrótszy i najbardziej kategoryczny zbiór przepisów ortograficznych przez siebie przyjętych. Powinna to być broszurka o cenie minimalnej, aby się rozeszła z łatwością i ażeby wskutek tego każdy mógł odrazu mieć ją pod ręką i odrazu rozstrzygnąć wszystkie dotychczasowe wątpliwości i kwestye sporne. Prócz tego zjazd powinien obmyśleć środek lub zebrać fundusz na wydanie wzorowej gramatyki szkolnej, uzasadniającej i rozwijającej wszystkie prawidła językowe, z przyjętej zasady wynikające.

Insytucya zjazdów stała się u nas w ostatnich czasach dość popularna. Dotychczas wszakże ciężary gościnności spadały wyłącznie na Lwów lub Kraków. Wypadałoby teraz Warszawie otworzyć swe wrota dla filologów polskich. Można mieć nadzieję, że przy ograniczeniu programu zjazdu wyłącznie tylko do kwestyi ortograficznej, takiemu wyborowi miejsca nicby na przeszkodzie nie stanęło. Uzyskaniem pozwolenia rządowego i ułożeniem dokładnego i zupełnego programu obrad zjazdu zająć by się mogła redakcya „Prac filologicznych.“ Gdyby zaś myśl ta napotkała na trudności praktyczne, zjazd mógłby się odbyć w Krakowie pod egidą akademji.

W rocznicę 103-cią urodzin Chevreula, nestora akademji francuskiej, pułkownik Le Mat, jako dar ku zadowoleniu uczonego starca, złożył mu raporta akademji w Waszyngtonie, nowemu wynalazkowi olbrzymią wróżące przyszłość. M. S.

KRONIKA.

Manewry korpusu krakowskiego skończyły się dnia 8 b. m. o godzinie ósmej i pół rano. Dnia 13 b. m. ma jeszcze raz wyruszyć korpus krakowski na trzechdniowe ćwiczenia, które będą zakończeniem tegorocznych marszów większych. W tych ostatnich manewrach obrona krajowa już nie weźmie udziału. 16 b. m. nastąpi rozpuszczenie na urlop tych wszystkich, którzy 13-letnią służbę odbyli i niektórych o dwuletniej służbie, będących jednak słabszego zdrowia.

Na wystawę zjednoczonego Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Binkiewicza „Widok ze Sciejowic", Hirszenberga „W salonie", Oleksińskiego „Wieczór", Popiela „Żydzi na wygnaniu", Stasiaka „Legenda", Trojanowskiego „Amator starożytności", Wielogłowskiego „Rozsworowywanie mety na Podolu" akw.

Pokrzywdzony. Franciszek Wojciechowski, parobek pełniący już od 16 lat służbę przy jednym z tutejszych browarów, popadł w 16 tym roku swej służby w ciężką słabość, mianowicie został sparaliżowany na lewym boku. Nowonabywca browaru, który przed rokiem dopiero przyszedł w posiadanie tegoż, zniżył zaraz po zasłabnięciu płacę Wojciechowskiego z 1 złr. na 25 ct. dziennie, obecnie zaś pozbawił go całkowicie utrzymania tak, iż Wojciechowski bez przytułku i bez środków do życia wałęsa się zrozpaczony.

Fakt ten słyszeliśmy z ust samego Wojciechowskiego i przekonaliśmy się na miejscu o jego prawdziwości.

Z teatru. We wtorek wystąpi p. Rapacki w słynnym dramacie Brachvogla pt. „Narcyz Rameau" w tytułowej roli. Dramat ten granym był po raz ostatni na naszej scenie w dniu 19 maja 1881 r., gdzie wówczas grał także p. Rapacki. — We czwartek wystąpi po raz pierwszy na naszej scenie p. Leszczyńska w „Ślubach panieńskich" w roli Klary. P. Rapacki grać będzie Radosta, p Sobiesław będzie Guciem, p. Konopka Albinem, zaś pna Kałużyńska odtworzy prześlicznie postać sympatycznej Anieli. Na sobotę przygotowuje się „Odbijanego".

Z teatru. Tłumnem przybyciem na Sobotnie przedstawienie „Safandułów" zaznaczyła publiczność nasza szczere i żywe uznanie dla zawsze mile na scenie naszej witanego i tyle sympatycznego artysty sceny warszawskiej p. Wincentego Rapackiego. Dla zwolenników prawdziwie artystycznych wrażeń występ p. Rapackiego w roli Vauclina, w której tenże nie znalazł na scenach polskich równego sobie współzawodnika, jest zawsze biesiadą duchową pewnego rodzaju.

Nie czujemy się w obowiązku zaznaczać na tem miejscu wszystkich dodatnich momentów w grze znakomitego artysty, która dostatecznie znaną i wyczerpująco ocenioną już została, nadmienimy tylko, że za każdym razem p. Rapacki do mistrzowskiej swej kreacyi dorzuca nowe pełne życiowej prawdy i charakterystyki szczegóły. Lapidarna postać surowego przedstawiciela skrajnych zasad społeczeństwa francuskiego w grze p. Rapackiego zawsze wstrząsa wszystkiemi nerwemi słuchaczów, a wybitny indywidualizm artysty w tej dziwnie do warunków jego przystającej roli, ujawnia się w całej pełni.

Całość tercetu „Safandułów" dopełnili z wielką starannością i powodzeniem pp. Siemaszko i Rygier. W roli Marcelego p. Sobiesław znalazł sposobność rozwinąć w pełni wszystkie dodatnie strony swego talentu, stwarzając całość skończenie artystyczną. Pani Wolska i Kałużyńska dopełniły całości przedstawienia, które nosiło cechy ze wszech miar starannego przygowania.

Drugi występ p. Rapackiego w często na scenie naszej wznawianym dramacie Feuilleta „Dwa światy", w którym artysta odtwarza drobną ale pełną charakterystyki rólkę ojca Hoela, dozwolił wczoraj licznie zgromadzonym widzom dopełnić wrażenia gry utalentowanego gościa w zakresie postaci typowych i demonicznych, których jest iście niedoścignionym przedstawicielem. Z roli niedającej pola do popisu p. Rapacki stwarza taką pełną i skończoną całość wyposażonej taką siłą charakterystyki, taką ponurą grozą, że miejscemi porywa słuchaczów. Scena w lesie z Morelem oddana była z taką prawdą i niezrównaną siłą i uczuciem, a każdy szczegół wyrzeźbiony jak w kamieniu odsłaniał w całości głębię boleści i fanatyzm tlejący w piersi bretońskiego wieśniaka.

Obok warszawskiego gościa zbierali rzęsiste oklaski pp. Sobiesław, Rygier i pp. Kałużyńska i Sułkowska, którym wtórowali bez zarzutu p. Feliksiewicz i Konopka.

Samobójstwo. Bandrowski, kapitan 20-go pułku, komendant 13-tej kompanii, odebrał sobie dnia 10 bm. przed południem życie we własnem pomieszkaniu, z przyczyny nikomu nieznanej. Samobójca miał przed kilkoma miesiącami smutny wypadek: podczas ćwiczenia spadł z konia i uległ tak niebezpiecznemu potłuczeniu, iż stał się niezdolnym zupełnie do pełnienia dalszej służby czynnej i z powodu tego został on w stan spoczynku przeniesiony. Trudno przypuścić, aby spensyonowanie pozostawało w jakim związku z odjęciem sobie życia. Pogrzeb odbędzie się we środę popołudniu.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Targ zbożowy na Kleparzu d. 7 września b. r. Z powodu świąt „nowego roku" u starozakonnych nie było targu zbożowego na Kleparzu. Dowieziono w wielkiej ilości grochu, fasoli, tatarki, prosa, jagieł i ziemniaków, które płacono po następującej cenie:

Płacono za 100 kilgramów pszeniey . — · żyta · — · , jęczmienia · — · , owsa . — · , grochu 7·00 — 9·00, tatarki 6·60 — 7·50, fasoli 6.00 — 9·00, jagieł 10·00 — 13.00, za hektolitr ziemniaków 1·18—2·20. za 100 klgrm. siana 2·50 — 2·60, koniczyny 2·50—2·60, słomy 2·20—2·40, rzepaku ·—

Twardego zboża jak pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa nie było na targu. Dowieziono w bardzo małych ilościach twardego zboża z chłopskich posiadłości, którego cen nie notowaliśmy.

Tarnów 6 września. Płacono za 100 klgr. pszenicy 7·50, żyta 5·75, jęczmienia 6·25, owsa 4·70, grochu 8·40, bobu 5·30, tatarki 7·50, ziemniaków 1·60, rzepaku 11·50, koniczyny 31.—, siana 2·40. koniczu 2·60, słomy 2·20, kilo masła 0·80.

Wadowice 6 września. Płacono za 100 klgr. pszenicy 8·50, żyta 7·00, jęczmienia 6·50, owsa 5·50, siana 3·50, słomy 2·20, ziemniaków 2·30.

Dostawa dla wojska. Przez zarząd wojskowy mają być zakupione dla rozmaitych miejscowości artykuły siana i słomy.

1) dla magazynu zaopatrzenia wojska w Krakowie: 15000 cetnarów metrycznych siana, 5800 cetnarów metr. słomy;

2) dla magazynu zaopatrzenia wojska w Tarnowie 10000 cetn. metr. siana;

3) dla magazynu zaopatrzenia wojska w Jarosławiu: 8300 cetn. metr. siana, 7100 cetn. metr. słomy;

5) dla magazynu zaopatrzenia wojska w Przemyślu: 30700 cetn. metr. siana.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można w kancelaryi magazynu zaopatrzenia wojska w Krakowie, w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu, filialnego magazynu zaopatrzenia wojska w Bochni, Dębicy, Łańcucie i Samborze, tudzież u władz politycznych i autonomicznych w Krakowie, Wieliczce, Chrzanowie, Kentach, Wadowicach, Żywcu, Nowym Targu, Bochni, Białej w biurze Towarzystwa rolniczego w Krakowie i tegoż filialnych urzędach.

Ostatnie wiadomości.

Zanim nastąpił dzień imienin królowej Natalii, król rozkazał aby zaniechano wszelkich owacyj na cześć królowej. Obawy przed niepokojami okazały się jednak płonnemi. Gdy nadszedł dzień imienin (7 b. m.) po Belgradzie snuć się poczęły straże bezpieczeństwa. Niezwykły napływ wiernych do kościoła pod wezwaniem Natalii, mnóstwo telegramów, szczególniej po linii telegraficznej semlińskiej doszło zewsząd do królowej bawiącej obecnie w Rumunii. Nakazy ostrożności były wydane pod jakiemś wrażeniem paniki: żandarmerya i patrole z nabitą bronią chodzili po mieście, a wojsko skonsygnowane było w koszarach. Restauratorów, właścicielów hoteli, zobowiązano najsurowiej, aby kontrolowali surowo gości. Redakcya gazety „Odjek" obsadzona przez policyę — a numer jej z gratulacyą skonfiskowany. Objawy demonstracyi były nader nieznaczne: gdzieniegdzie wywieszono chorągiew, którą też zaraz skonfiskowano. — Z wewnątrz kraju nie ma żadnych wiadomości o niepokojach.

Dziennik rozporządzeń wojskowych w Berlinie ogłosił rozkaz cesarski, zaprowadzający nową mustrę, jakoteż patent, którym cesarz Wilhelm ogłasza siebie szefem I. pułku artyleryi gwardyjskiej.

W „Nordd. Allg. Ztg. ukazało się zaprzeczenie o utworzeniu w Niemczech ministerstw niezawisłych. Ten sam dziennik twierdzi że bezpodstawną jest wiadomośc jakoby zamierzano ogłosić zapiski Fryderyka III. Cesarz Fryderyk III. według tego dziennika żadnych zapisków nie miał zostawić.

Pomimo zakazu w wielu miejscach Serbii odbyły się w dniu imienin królowej Natalii uroczyste obchody.

Zamiast zatargu między Francyą a Włochami, który już uważają za utarty, występuje kłótnia włosko-grecka. Dzienniki ateńskie uskarżają się na postępowanie z greckimi obywatelami Massawy; niektórzy z nich bowiem przez władze włoskie zostali wygnani, lub też sprzedano im ruchomości. „Messager d'Athenes" zachęca nawet rząd, aby chwycił się repressalij t. j. aby użył wszelkich środków do zmniejszenia liczby włochów, przebywających w Grecyi. Obecność eskardy włoskiej w Pirensie uważają tu w Grecyi za groźbę.

Gdy w zatoce tulońskiej odbywała się mobilizacya rezerwowej marynarki, wysłał rząd włoski okręty swoje do Lewantu, aby, jak wówczas chodziły pogłoski „przez oddalenie floty od brzegów włoskich stwierdzić pokojowe zamiary w polityce zewnętrznej". Obecnie zaazęło się rozbrojenie francuskiej marynarki rezerwowsj, ustała więc już przyczyna, dla której flota miała dłużej przebywać w Lewancie. Wobec tego dalsze niepłacenie podatków Włochom mogłoby wywołać poważne zatargi między Grecyą a Włochami.

Kardynał Lavigerie, jak donosi «La Paix Sociale» odpowiedział w Indépendence Belge Karateodoremu Paszy; w odpowiedzi stwierdził stanowczo, że tylko muzułmanie zajmują się handlem, że pomimo «wzniosłych zasad Koranu wywożą niewolników aż do Turcyi Azjatyckiej».

»La Paix Sociale« organ narodowej ligi pokojowej zawiązanej przez uczonych i znaczących mężów we Francji przeciw ateizmowi, jest jedynym w swoim rodzaju dziennikiem. Poświęcony wyłącznie zadaniu przywrócenia jakiegoś sensu w społeczeństwie dla polityki ma szczupłą tylko rubrykę p. t. «Bulletin politique», wszystkie inne rubryki są poświęcone bądź faktom i myslom donoszącym, że Europa ma jeszcze cnoty, bądź też tematom filozoficznym, religijnym, w których popularnie stara się najistotniejsze kwestje obchodzące ludzkość wyjaśnić.

Nieprzyjmując czy nie oświadczając się wyraźnie za żadną religią wynosi potrzebę wiary i przekonywa o jej potrzebie, pisze o Bogu, sumieniu, nieśmiertelności duszy i t. p. Zajmują to pismo więc takie kwestje jak «Nowa Krucyata» (kardynała Lavigerie) «oczywistości religijne itd.

Liga zapowiada najbliższe swe posiedzenie na dzień 25 Września r. b.

W Anagni (we Włoszech) podsekretarz stanu Ellena w mowie mianej przed wyborcami wykazał faktami iż odpowiedzialność za zerwanie stosunków ekonomicznych Włoch z Francyą spada w zupełności na Francję. Od zmiany taryfy jeneralnej tj. od 5 miesięcy przywóz zmniejszył się o 142 milionów, a wywóz tylko 38 milionów.

Dzienniki poświęcają wspomnienia świeżo zmarłemu ministr. spraw wewn. w Grecyi. C. Lombardos urodził się w Zante za czasów jeszcze zależności wysp jońskich od W. Brytanii. Grek patryota postawił sobie za cel życia przywrócenie tych wysp ojczyźnie. Utworzył więc w około siebie partyę która w tym celu działała. Ruch przezeń podjęty nie został bez skutku, rząd brytyjski bowiem widział się zmuszonym przystać na głosowanie, a gdy to wypadło na korzyść przyłączeniu wysp do królestwa greckiego, wyspy przeszły pod zwierzchnictwo Grecyi r. 1864. Od tego czasu Lombardos był stale wybierany posłem z Zante. Zwróciwszy uwagęna siebietak przez charakter, jak i zdolności został ministrem. Był zawsze zwolennikiem polityki Trikupisa i należał do wszystkich gabinetów, które on wytwarzał.

Własne Telegramy Kurjera.

Petersburg 11 września „Nowoje Wremja" donosi iż okazało się z urzędowego śledztwa, że angielski dyplomata Drummond Wolff zapłacił kozakowi Aszinowowi 1600 funtów sterlingów za podniecanie w Kaukazie rossyjskim.

Poznań 11 września. Rozpoczął się kongres niemieckich towarzystw historycznych i starożytniczych w obecności licznych delegatów saskich i meklemburskich. Nadprezydent pozdrowił kongres w imieniu prowincyi, nadburmistrz w imieniu miasta. Sprawozdanie dowodzi znacznego wzrostu towarzystwa.

Belgrad 11 Piroczanac zastępca królowej Natalii odpowiedź jej podaną przez dzienniki wiedeńskie nazywa pospolitem kłamstwem.

Waszyngton 11 września. We wczorajszem piśmie Cleveland przyjmując kandydaturę na prezydenta wyłącznie kładzie nacisk na kwestyę cłową, rybackiej wcale nie porusza.

Praga 10 września. Dzienniki młodoczeskie uważają, że kongres zwołany jest wyraźnie na żądanie rządu. „Narodni Listy" nazywają go demonstracyą na cześć gabinetu Taffego.

Berlin 11 września. Wydział niemieckiego związku lekarzy, ogłasza oświadczenie, pełne wycieczek przeciw Mackenzie'mu. Oświadczenie nosi datę bardzo dawną, bo 21 lipca.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Memoryalik,

czyli

kilka uwag nad przyczyną zupełnego upadku zawodu gastronomicznego w Krakowie,

napisał

Karol Zakrzewski, restaurator.

(Ciąg dalszy).

Czujemy to mocno, że i Wy przejęci jesteście, przykrą sytuacyą naszą — upadkiem naszym, i bliską zagładą istnienia przemysłu naszego. — Lecz nie myślmy tak, bo kto ma czyste, niczem nieskażone sumienie, serce prawego polaka, chęć do pracy, i myśli obywatelskiej ze współpoczuciem połączonej życzliwości, — ten może być pewnym opieki Nieba — a gdy ta czuwa nad nami, to nie możem wzniecać lęku o przyszłość naszą i rodzin naszych. Prawo za nami! Bóg z nami!

Dość już powiedziałem o smutnym losie kelnerów; wracając do rzeczy, nie mogę ominąć także i tej nader ważnej okoliczności, że pp. kupcy nietylko, że w swych handlach prowadzą formalne restauracye, lecz co gorsza, — przyjmują nawet zamówienia w zakres gastronomiczny wchodzące — do domów prywatnych! (sic). Krótko mówiąc, co powszechnie wiadomą jest rzeczą, — każdy kupiec prowadzi restauracyę i wyszynk, jako przemysł główny; — zaś handle ich, są tylko przemysłem ubocznym!

Tu zastrzegam się z góry przeciwko wszelkim możliwym podejrzeniom ze strony czcigodnych pp. kupców, tych, którzy do dziś dnia swoją godność, honor i stan kupiecki z chlubą i przykładem dla drugich utrzymać potrafili; — mam tu bowiem na myśli tylko wyłącznie kupców, handlów korzennych takich, którzy prowadzą „restauracye!"

Nikt zaprzeczyć nie może, że rok ubiegły w Krakowie, tj. 1887 z powodu licznych ważnych dziejowo-patryotycznych obchodów, jak oddanie ostatniej czci śp. Kraszewskiemu, Zyblikiewiczowi, — pobytu Ich Ces. Kr. Wysokości Cesarzewiczowstwa w mieście naszem — nareszcie „Wystawy krajowej" należał do najwięcej ożywionych, przez co też twierdzić mogę, że niejeden pomyślał sobie, że — jeżeli nie kto inny, to restauratorzy porobią świetne interesa! Zaiste! Słuszne mniemanie — i my nosiliśmy się z tą myślą, że może powyższe okoliczności oderwą nas od brzegu przepaści zad którą stoimy — bo wszystkiego w świecie odmówić sobie można, lecz picia, a wszczególności jedzenia, nigdy! lecz niestety, złudna nadzieja! żniwo to było, tylko dla „handelków" — tam tylko był «rejwach" i rój gości jak pszczół w ulach! — my zaś — my tylko z bólem serca przypatrywać się musieliśmy, jak gnębiciele nasi, jakimi są „Kupcy handlów korzennych" wydzierają nam chleb z rąk, na któryśmy lata pracowali!

Mieliśmy także podczas Wystawy, Węgrów, Czechów i Szlązaków w Krakowie, lecz czyż który z nich zajrzał do jednej z restauracyj? Nie! a dlaczego? oto dlatego, ponieważ pp. przyjmujący „obcych," prowadzili tychże li tylko wprost do „handelków!" Także czyż nie graniczy to z komizmem i ta okoliczność, — że „Restauracyę" na placu Wystawy (1887) nadano „restauratorowi" z miasta prowincyonalnego, i to jedynego tamże? — wszakżo prawie wszyscy „reztauratorzy krakowscy," pozanosili byli „oferty," przez co też zdaniem mojem i wybór był łatwiejszy. Ha! być może, że wychodzono z tego stanowiska zapatrywania, ze „Wystawa" nie nosiła nazwy „Wystawy krakowskiej" tylko „Wystawy krajowej" zatem i restaurator nie z Krakowa, lecz z kraju być powinien — jeżeli rzecz takby się mieć miała w rzeczywistości, natenczas wypadałoby tylko przyklasnąć słuszność; niestety! podobne przypuszczenie nie jest prawdopodobnem, więc cóż w rzeczonej kwestyi rolę grać mogło? oto nic innego, jak tylko „protekcya!"...

Żyj jak święty, bądź czysty jak słońce, skromny jak dziecię i posiadaj najlepsze tak prawem jako też i praktyką wymagane zdolności, to mimo tego nie osiągniesz nic w świecie, jeżeli nie masz „protekcyi!" chyba tylko w razach braku „protegowanych."

O! błogosławiona „protekcyo!" ileż to pomiędzy żyjącymi, tylko „tobie" wyłącznie, swoje stanowiska i byt zawdzięczają! Wobec „Ciebie" wszystko inne pozostaje na uboczu!

Ha! cóż robić, dzisiaj świat inny, wiek materyalizmu — dzisiaj tylko „protekcya" i.... górą!

Wobec tego, zdaje mi się, że nie zboczę z myśli, jeżeli twierdzić się odważę, że kto posiada „protekcyę," ten posiada prawdziwe „szczęście!"

(Więcej „szczęścia" jak rozumu mówi przysłowie!) Szczęście, przyjaciel nie stały — nie wraca do tych, których opuściło! słusznie więc działają ci — którzy roztropnie w latach młodości — umieją korzystać z jego połysku).

Przechodząc teraz do „restauracyj" w letnich „Zakładach rozrywek» tj. w publicznych ogrodach krakowskich, a których nam jak np. o „Ogród Strzelecki" i „Park krakowski," inne, nawet większe miasta pozazdrościć mogą, a które prawie zawsze z wyjątkiem świąt i dni koncertowych błyszczą pustkami, będą się starał udowodnić, że „restauracye" w tychże, także li tylko przez konkurencyę „handelków," zostają w ostatniej agonii swej egzystencyi!?... —

Otóż, kto sobie przypomni przepełnienie — a temsamem i świetne powodzenie przedsiębiorców gastronomicznych — w ogrodach krakowskich jeszcze przed laty 8-miu; ten wobec dzisiejszych „pustek," mimowolnie sam siebie zapytać musi. — Cóż to ma znaczyć, że w ostatnich kilku latach ogrody krakowskie tak zatrważająco mało uczęszczane bywają, a restauratorzy w tychże chociażby najzdolniejsi w swym zawodzie, jeden po drugim upadają, ba! co ważniejsza, że nawet prawie w połowie „sezonu ogrodowego" zakłady swoje, tj. restauracye ogrodowe zupełnie opuszczają? Ha! trudno, przecież nie można wymagać, ażeby restauratorzy tacy, byli sobie sami własnej kieszeni nieprzyjaciołmi — trudno jest przecież trzymać interes — ludzi żywić, pracować na nich i wszystko opłacić, jeżeli gości nie ma. — Niemiec mówi:

„Leicht erträgt sich Arbeit und Beschwerde,
Wenn ein schöner Lohn der Mühe winkt;
Bückt doch gern ein jeder sich zur Erde,
Wenn ein Gras ein duftend Veilchen blinkt."

O! nieszczęśliwa „Muzo" sztuki kulinarnej krakowskiej, cóż się z tobą stało, gdzie pomimo, że każdego człowieka największą słabą stroną jest „zaspokojenie żołądka" czyli głód; jakoś ani w murach miasta, ani po za temi — tj. na świeżem powietrzu, a względnie w ogrodach, nie masz powodzenia?!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Perły humoru polskiego trzy tomy wielkie sprzedaje księgarnia **K. Bartoszewicza** w Krakowie po zniżonej cenie 2 złr. 50 ct. za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

J. Brandt & G. W. Nawrocki. Inżynierzy Cywilni

PATENTA NA WYNALAZKI

W EUROPIE i AMERYCE wyrabia i sprzedaje

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów. Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE 163 6 - 23.

Friedrichsstrasse 78 (dom „Germania" róg Französische Strasse

Pierwsze biuro patentów od r. 1873 istnieje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze elektryczne i inne.

CENTRALNE BIURO

WYNAJMU MIESZKAŃ

Władysława Grabowskiego

1 24-10

w KRAKOWIE

w Pałacu Nr. 7, ulica Wiślna

ogłasza do wynajęcia:

2 pokoje z meblami lub bez na III. piętrze zaraz przy Rynku głównym Nr. 9.

2 pokoje frontowe z małą kuchenką na wysokim parterze od 1 paźdz. przy placu Latarnia Nr. 8.

2 pokoje z meblami na parterze zaraz na Willi Wenecyi.

3 pokoje przedpokój kuchnia na Iszem piętrze II i parterze.

4 pokoje przedpokój kuchnia na Iszem piętrze IIgiem od 1-go października lub zaraz przy ul. Nad Rudawą l. 11 dom p. Galasiewicza.

2 pokoje kawalerskie na parterze z werandą każdego czasu przy ul. Garncarskiej Nr. 7.

3 pokoje, kuchnia na II. piętrze —

2 pokoje, kuchnia na parterze każdego czasu

3 pokoje, nyża i kuchnia na I. piętrze

2 pokoje, kuchnia na II. piętrze

2 pokoje, nyża, kuchnia na parterze od 1 października przy ul. Dietla Nr. 77.

Wiadomość ul. Floryańska Nr. 14.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I i II. piętrze.

3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz przy ul. Starowiślnej Nr. 19.

Dworek piętrowy o 7 pokojach suchych, widnych z ogrodem dwumorgowym od 1 października w Bronowicach wielkich.

Wiadomość u Wł. Wlad. Fischera linia A-B.

2 pokoje, kuchnia na I piętrze w oficynie każdego czasu

3 pokoje i kuchnia na I piętrze w oficynie od 1-go Września przy ul. Starowiślnej Nr, 16.

6 pokoji i kuchnia na I piętrze zaraz przy ul. Grodzkiej Nr. 36.

3 pokoje, przedpokoj, kuchnia na I piętrze z meblami, fortepianem na 3 miesiące od 15 sierpnia lub 1-go września przy ul. Batorego Nr. 24. Wiadomosć bliższa w biurze.

3 pokoje z balkonem, przed., kuchnia na I. piętrze

Pokoj z przedpokojem, kuchnią na parterze od 1 wrzesnia przy ulicy nad Rudawą pierwszy dom Wgo Jorasza za mostem Wolskim.

2, 3, 4 pokoje i kuchnia na I. piętrze II lub parterze oraz sklep każdego czasu przy ul. Jasnej Nr. 2.

2 pokoje i kuchnia na I piętrze

6 pokoi i kuchnia na II piętrze zaraz lub 1 października przy ul. Kanonnej Nr. 16.

6 lub 7 pokoi z przedpokojem, spiżarnią, z dużą werandą, z ogrodem itd. na parterze

2 pokoje z przedpokojem na I i II p.

Pokój w oficynie na piętrze Stajnia, wozownia zaraz lub 1 paźdz. ul. Karmelicka Nr. 38. Wiadomość u portiera.

2 pokoje z przedpokojem na II piętrze zaraz od 1-go Października przy ul. Karmelickiej Nr. 29.

2 pokoje bez mebli na II. piętrze od frontu od 1 października przy Rynku głównym Nr. 26.

5 pokoji, przedpokój, kuchnia na wys parterze zaraz przy ul. Kolejowej Nr. 13.

3 pokoje, przedp., kuchnia na parterze

2 pokoje z przedpokojem na I. piętrze w oficynie od 1 października przy ul. Batorego N. 20.

2 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia na II. piętrze od 1 października przy placu Dominikańskim Nr. 3.

2 pokoje kawalerskie z meblami na parterze zaraz przy ul. Gołębiej Nr. 4.

2 pokoje, przedpokój, kuchnia oraz

2 pokoje, kuchnia na III. piętrze od 1 lipca przy ul. Starowiślnej Nr. 14.

Stajnia murowana, sklepiona cynkiem kryta na 4 konie z wozownią oraz pomieszczeniem dla ludzi, każdego czasu do wynajęcia przy ul. Lubicz „Willa" Nr. 36.

7 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia tj. całe I piętro zaraz. przy ul. Gołębiej Nr. 18.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz przy ul. Batorego Nr. 8.

3 pokoje, nyża, kuchnia z ogródkiem osobnym na parterze zaraz przy ul. Długiej Nr. 13.

Wynajem w biurze wynajmu mieszkań

4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II. piętrze każdego czasu. Ul. Agnieszki Nr. 1.

Wiadomość w handlu Bruno Hahna

3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz — Róg Starowiślnej i Dietla Nr. 27.

Całe I piętro z balkonem każdego czasu przy ul. Wiślnej Nr 7.

2 pokoje kawalerskie na I. piętrze i Pokój, kuchnia — każdego czasu przy ulicy Sebastyana Nr. 16.

Wiadomość Rynek linia A-B Nr. 43.

3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I-ym piętrze każdego czasu do 1 go Październ. przy ul. Karmelickiej Nr. 41.

5 pokoi, przedpokój, kuchnia na II. piętrze od 1 października przy ul. św. Anny Nr. 5

5 pokoi, przedp., kuchnia na I. piętrze zaraz przy ul. Szpitalnej Nr. 19.

Salon, 4 pokoje, kuchnia z 2 wejściami na I piętrze zaraz lub 1go października przy ul, Dolnych Młynów Nr. 3.

2 pokoje z kuchnią zaraz — na Skałce klasztor ks. Paulinów.

Należytość biurowa: wpis jednorazowy 50 ct. od partyi mieszkania.

Wolne mieszkania ogłasza na własny koszt kartami na bramie realności, plakatami po rogach ulic, w gazetach krajowych i zagranicznych.

Ustawa drogowa

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem

z dnia 18 sierpnia 1866 (Dz. u. kr. Nr. 15 ex 1867)

Z NOWELLĄ

z dnia 7 lipca 1885 (Dz. u. kr. Nr. 39 ex 1885)

jest do nabycia po cenie **50 ct.**

w drukarni A. KOZIANSKIEGO w Krakowie

ul. Szewska l. 21.

Za spokój duszy ś. p. nieodżałowanego

Aleksandra Stypkowskiego

odbyło się

jako w pierwszą rocznicę zgonu

Nabożeństwo Żałobne

w Kaplicy cmentarnej dnia 11 września tj. we wtorek o g. 9 rano.

Paryżanka

udziela 226 2—6

lekcyi jęz. francuskiego

po bardzo umiarkowanej cenie.

Adres: ulica św. Jana Nr. 1., piętro II.

Egzaminowana nauczycielka, Polka

z długoletnią praktyką, biegła w językach i muzykalna, przebywająca od paru lat w Berlinie, poszukuje miejsca w Galicyi. 226 2—2

Ad. Swoboda, Berlin N. Elisabethkirchstr. Ia I links.

Swoszowice

Zakład kąpielowy z wodami siarczanemi

otwarty przez cały wrzesień.

Mieszkania dla nowo przybyłych gości o 1/3 część

W m. wrześniu nie opłaca się

Taksy Kuracyjnej.

SER

„La Trappe-Port du Salut"

wyrobu Trapistów w Bośni

odznaczony kilkakrotnie medalami złotymi na wystawach w Paryżu i Londynie poleca posiadający wyłączną tegoż sprzedaż

HANDEL pod OBRAZEM

w KRAKOWIE.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

208 8—10

KAROL CZAPLICKI

JUBILER

w Krakowie pl. Maryacki l. 1.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór towarów złotych i srebrnych przeważnie własnych wyrobów.

Obstalunki i reparacye uskutecznia bardzo prędko po cenach przystępnych.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.

Utrzymuję także na składzie srebro chińskie stołowe Christofla i inne przedmioty.

Obstalunki zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą 159 13 13

J. BARBEROWSKI

W KRAKOWIE,

Mały Rynek Nr. 4,

poleca:

handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych, porteru angielskiego, Piwo Bock i zwyczajne na butelki i miarę.

Handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju towarów korzennych, delikatesów, Herbaty chińskiej jakoteż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej.

Główny skład Farb, Lakierów, Pokostów, wyrobów szczotkarskich, Cementu portlandzkiego i gipsu, politury, oleju lnianego, smarowidła i oliwy do wozów i maszyn. (61, 4—5).

Główny skład drożdży

z fabryki Towarzystwa akcyjnego „Gschwindt" w Budapeszcie.

Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą lub koleją.

Ktoby potrzebował umieścić **dwie panienki z nauczycielką lub dwóch uczni z nauczycielem,** znajdzie odpowiednie dwa pokoje frontowe umeblowane na III p. za przystępną cenę. 323 3—3

Wiadomość w Administracyi Kurjera Krakowskiego.

Rozpacz po całem mieście, wszędzie słyszysz lament:
Bowiem kieliszek wódki jest droższym o centa,
Każdy woła: ustawa niech będzie przeklęta!
Trzeba wracać do domu i pisać testament.

Stójcie! co samobójczą myśl pieścicie w łonie,
Niechaj krater złorzeczeń płomieniem nie bucha, —
Skierujcie swoje kroki ku zachodniej stronie
I wstąpcie na kieliszek do **Jana Deptucha.**

Czarny kir smutku zblednie — jakieś nowe życie
Wstąpi w futerał ducha i radość osiędzie
Na lica. A przyczyna jest ta: — czy słyszycie? —
Deptuch miał wódkę tanią, ma ją i mieć będzie.

Odkąd osiadł na **Szewskiej,** cała strona miasta
Wzrosła zaraz w zamożność, bo dawniej śniadanie
Kosztowało reńskiego, a teraz mój panie,
Kto wyda ze trzy szóstki, to już bardzo szasta.

Przekąska, co nie sprawia żołądka katarów,
Bułka, okocimskiego szklanka jak się patrzy,
To wszystko gdy poprzedzisz dobrą starką za trzy,
Kosztuje w kupę razem czternaście krajcarów.

I mimo to są jeszcze naiwni panowie,
Co mówią, że śniadanka są drogie w Krakowie.

HANDEL

towarów korzennych, delikatesów i win

pod firmą

Józef Szklarczyk dawniej **A. MECNAROWSKI**

istniejący od lat kilkunastu, znany Sz. Paniom Gospodyniom z swej jakości i dobroci marynat i konserw, poleca jak w latach ubiegłych tak i tego rocznie specyalne **ogórki kiszone** swojej osobistej zaprawy i korniszony tak częściowo jak też i hurtownie. Równocześnie polecam szynki wędzone gotowane codziennie świeże..

Polecam się łaskawym względom

J. Szklarczyk.

63 3—3

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie, ul. Szewska l. 10.

odstępuje następujące dzieła po zniżonych cenach.

Asnyk (El-y). Cola Rienzi dramat w 5 aktach. Cena 2 złr. zniż. na 30

Bartoszewicz Juljan. Historya pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 złr. zniż. na . . . . . . 4·—

— Szkice z czasów saskich. Cena 3 zł. 50 ct. zniż. na . . . . 1·25

— Studya historyczne i literackie. Cena 3-ch wielkich tomów 11·50 zn. na . 3·—

— Anna Jagiellonka, 2 tomy razem. Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . . 1·25

— Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 złr. zn. na . . 1·60

— Kniaź i Książę. Cena 60 ct. zn. na . —·20

Bartoszewicz Kazimierz. 40 kronik humorystycznych. Cena 1·80 ct. zn. na —·60

Bliziński. Kawaler marcowy, komedja w 1-ym akcie. Cena 80 ct. zniż. na —·20

Buszczyński St Sądy cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zn. na . . —·25

— Kraszewski-więzień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct. zn. na . . —·10

Choiński Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 zł. zn. na —·30

— Henryk Heine, portret literacki. Cena 1 złr. 50 ct. zn. na . . —·40

Dzieduszycka An. Listy nauczycielki. Cena 1 złr. zn. na. . —·20

Dzieduszycki Izydor drr Der Patriotismus in Polen in seine geschichtlichen Entwickelung. Cena 2·50 zn. na . —·80

Heisig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego, jako wstępna nauka do geometryi wykreślnj, rysunków architektonicznych itd. Cena 2 złr. 40 ct. zniżone na . . . —·70

Hoffmann. A W. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wyd. niem. L. Masłowski Cena 3 złr. 50 ct. zn. na . . ·50

Jelinek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marya Gr. Cena 1 złr. zn. na . . . —·20

Kochanowski Jan. Pieśni i treny· Cena 50 ct. zniż. na . . . . —·15

— Fenomena, Muza, Satyr, Monomachja. Cena 40 ct. zniż. na . . . . —·10

— Odprawa posłów greckich, Szachy, Dziewosłąb, Zuzanna, Broda, Marszałek, Zgoda, Epitalamium, Proporzec,

— Wtargnienie do Moskwy, Pamiątka. Cena 50 ct. zniż. na . . —·15

— Fraszki. Cena 40 ct. zniż na . . —·20

— Fragmenta. Wzór pań mężnych. Wróżki O Czechu i Lechu, Wykład cnoty,

— O pijaństwie, Apoftegmata, Cena 30 ct. zniż. na . . . . . —·10

— Psałterz Dawidów. Cena 80 ct. zniż. —·20

— Rymy łacińskie w tłómaczeniu Brodzińskiego i Syrokomli. Cena 80 ct. zniż. na . . . . . . —·20

Krasicki Ignacy. Bajki, przypowieści.

— Cena 30 ct. zniż na . . ·10

— Satyry. Cena 30 ct. zniż na . . —·10

— Wiersze różne i wiersze zprozą. Cena 50 ct. zniż. na . . . —·12

— Myszeis. Cena 30 ct. zniż. na . . . —·10

— Monachomachja i Antimonachomachja. Cena 30 ct. zniż. na . . —·10

— Wojna Chocimska. Cena 30 ct. zn. na —·10

— Pieśni Ossyana. Cena 40 ct. zniż. na —·10

— Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Cena 60 ct. zniż. na . . . —·15

— Historya Cena 60 ct. zniż. na . . —·15

— Pan Podstoli. Cena 1 złr. 20 ct. zniż. —·25

— Komedye. Cena 1 zł. 20 ct zniż. na ·30

Wszystkie powyższe dzieła Krasickiego razem 1 20

Kraszewski J. I. Tomko Prawdzic, wierutna bajka. Cena 60 ct. zn. na . —·80

— Wieczory drezdeńskie. Cena zł. 2 80 niżona na —·20

Laugel. Głos, ucho i muzyka. Cena 1 zł. zniż. na . . . . . . —·25

Lipiński. Zapiski z lat 1825 — 1831 Cena 2 złr. zniż. na . . . . . —·80

Łoziński Wł. Galiciana. Cena 1·50 cnt. zn. na . . . . —·50

Mill John Stuart· O rządzie reprezentacyjnym. Cena 2·40 ct. zn. na —·40

Moraczewski. Dzieje Rzpltej polskiej 2 wyd. 9 tom. Cena 24 złr. zn. na 8·—

Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 złr. zn. na —·20

— Leibe i Sióra. 2 tomy razem. Cena 60 ct. zn. na . . . . . . —·20

— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zn. na —·30

— Jan z Tenczyna pow. historyczna, 3 tomy razem. Cena 1·50 ct. zn. na —·40

Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1·20 ct. zn. na . . . . —·30

Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zn. na — 40

Okoński. Niewinni Antea Cena 1.20 zn. na —40

Podoski Gabr. Junosza. Teka historyczna wydana przez K. Jarochowskiego w 6 tomach. Cena 24 złr. zn. na 6·—

Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na —.20

Robertson. Kurs języka francuzkiego bez pomocy nauczyciela. 2 tomy. Cena 4 złr. 60 ct. zn. na . . 1 30

Schmidt Henryk. Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1·20 ct. zn. na . —·30

Juliusza Słowackiego. Dzieła, wydanie w 5-ciu tomach, zawierające toż samo co wydanie lipskie i lwowskie z dodaniem odnalezionego urywku poematu „Pan Tadeusz". Cena 4 złr. z. na 1·50

Stadnicki Kaz. hr. Przyczynek do heraltyki polskiej. Cena 1·80 ct. zn. na . —·80

Stebelski X. Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie połockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 złr. zn. na . . . . . . 2·—

Szajnocha. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena .12 złr. zn. na . . . . . . 4·—

— Lechicki początek Polski (osobno. inne wydanie) Cena 4 złr. zn. na . 1·20

Szujski. Dzieje literatury świata niechrześciańskiego. Cena 3·30 zn. na . 1·20

Sabowski, Józef Hauke Bosak Cena 40 ct. zn. na . . . . . —·10

Wermonty Dr Historya literatury francuskiej. Cena 5 złr. zn. na . . 1 —

Zalewski K. Górą nasi, komedya w 5ciu aktach. Cena 1·60 ct. zn. na . —. 60

Pieśni Polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych

wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu nakładem

księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie.

Cena egzemplarza gustownie oprawnego z wybiciem 1 złr. pocztą 1 złr. 15 ct.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie